

KOBIETY I MATEMATYKA

W szkołach roi się od matematyczek. Na uczelniach jest ich dużo mniej. Kobiet osiągających znaczące sukcesy w świecie „królowej nauk” – zupełnie niewiele. Jedni twierdzą, że winne są geny, inni, że społeczeństwo.

A jednak są wyjątki (i zawsze były). Postawmy pytanie:

KIM MOŻE BYĆ KOBIETA W MATEMATYCE?

Historia nauki pokazuje nam kilka wariantów.

Po pierwsze: żoną.

A jeżeli jest żoną kogoś takiego, jak **Pitagoras** to musi być osobą niezwykłą. I taka była. Podobno miała na imię **Teano** i swemu intelektowi (o urodzie źródła milczą) zawdzięczała dopuszczenie do tak elitarnego grona jak bractwo pitagorejczyków. W dodatku nie była jedyną. Wśród współpracowników filozofa było podobno 28 pań.



Po drugie: męczennicą.



To smutna karta historii. Tragiczny los (śmierć z rąk fanatyków chrześcijańskich podburzonych kazaniem patriarchy Cyryla) spotkał wybitną matematyczkę Aleksandryjską z przełomu IV i V wieku naszej ery – **Hypatię**.

Zdążyła zasłynąć umiejętnością prowadzenia debat naukowych i wybitną zdolnością rozwiązywania problemów matematycznych na drodze logicznego rozumowania. Jej wykładom w Muzeum Aleksandryjskim przysłuchiwało się wielu greckich uczonych, wielbicieli jej talentu.

Po trzecie: wiedźmą.

Była nią **Maria Geatana Agnesi**, XVIII-wieczna włoska matematyczka. Zasłynęła traktatami o własnościach krzywych. Jednym z obiektów jej badań była krzywa obecnie znana pod nazwą *lok Agnesi* (a nie: *lok Agnesiego*, jak mówią niektórzy). Pierwotna nazwa tej linii brzmiała po włosku: *versiera Agnesi* (*versiera* – krzywa). Pech chciał, że podobne brzmienie ma *avversiera* – żona diabła. Życzliwi skwapliwie ochrzcili zarówno twór matematyczny, jak i jego badaczkę – *Wiedźmą Agnesi*.



Po czwarte: mężczyzna.

I to z własnej woli! Chodzi oczywiście o zatajenie swojej płci i posługiwanie się męskim nazwiskiem. Wpadła na ten pomysł doskonała matematyczka francuska **Sophie Germain**. Kiedy u schyłku XVIII wieku otwarta została Ecole Polytechnique, ambitna Sophie uznała, że to znakomite miejsce dla niej. Niestety, uczelnia była zarezerwowana dla mężczyzn. Sprytna Francuzka znalazła nazwisko byłego studenta **Antoine LE Blanca**, który wyjechał z Paryża nie powiadamiając uczelni o przerwaniu studiów. Sophie przechwytywała zestawy zadań przeznaczone dla pana Le Blanca i pod jego nazwiskiem wysyłała błyskotliwe rozwiązania.



Ta metamorfoza miernego dotąd studenta zdziwiła jednego z profesorów – **Josepha Louisa Lagrange’a**. Doszło do spotkania, podczas którego Germain nie mogła już niczego ukryć. Wbrew obawom zyskała w wielkim uczonego opiekuna i przyjaciela.

Inna historia wiąże jej osobę ze sławnym matematykiem niemieckim **Carlem Friedrichem Gaussem**. Coraz bardziej pewna siebie osóbką nawiązała z „księciem matematyków” korespondencję na temat poszukiwanego od lat dowodu wielkiego *twierdzenia Fermata* (brzmiącego następująco:

dla liczby naturalnej $n > 2$, nie istnieją takie liczby naturalne x, y, z , które spełniałyby równanie $x^n + y^n = z^n$)

(dopiero w latach 90-tch XX wieku poradził sobie z tym problemem angielski matematyk **Andrew Wiles**).

W swoich listach, dla bezpieczeństwa podpisywanych znowu: *Monsieur Le Blanc*, panna Germain przestawiła ciekawy pomysł, który posłużył jej kolegom jako fundament dowodu wielkiego twierdzenia dla niektórych wykładników będących liczbami pierwszymi.

Oprócz bezpośredniego wkładu w matematykę Sophie przysłużyła się tej dziedzinie w sposób pośredni. Podczas wojen napoleońskich być może uratowała życie Gaussowi, dla którego wciąż żywiła wielki szacunek. Wystarczył liścik do znajomego generała francuskiego, który właśnie dowodził armią atakującą Prusy. Generał dopilnował, aby geniuszowi nie spadł włos z głowy.

Po piąte: księżniczką nauki.

Takim zaszczytnym mianem jedna z postępowych gazet szwedzkich obdarzyła **Zofię Kowalewską** (z domu Korwin-Krukowską).



W dzisiejszych czasach powiedzielibyśmy o niej: kobieta sukcesu. Zajmowała się głównie analiza matematyczną. Osiągnęła więcej niż było możliwe z XIX wieku: tytuł doktora filozofii (z odznaczeniem) na Uniwersytecie Berlińskim, tytuł profesora i katedrę matematyki na uniwersytecie w Sztokholmie, I miejsce w konkursie ogłoszonym przez akademię Nauk w Paryżu oraz nagrodę Szwedzkiej Akademii Nauk.

Jak tego dokonała? Była niezwykle uparta i konsekwentna. No i nie obyło się bez drobnego fortelu.

Fikcyjny ślub z badaczem rosyjskim **Władimirem Kowalewskim** niewątpliwie poprawił wizerunek dziwnej jak na owe czasy kobiety. Jako „przyzwoita mężatka” mogła swobodnie podróżować po Europie i spotykać się z wielkimi uczonymi, wśród których znalazła przyjaciół. Biegłą znajomość pięciu języków umożliwiła jej bezpośrednie kontakty z wieloma środowiskami naukowymi.

Jak widać z powyższych przykładów najlepszy skutek odnosi intelekt idący w parze ze sprytem i wdziękiem osobistym. A jeśli brakuje nam pierwszego, drugiego lub trzeciego?

Postawmy na to, co mamy!

I uwierzmy w to, że prawie wszyscy mężczyźni są przychylnie nastawieni do naszych dążeń. Przecież nie warto się przejmować skończoną ilością wrogów!